

# Aleksander Garbacik, ps. "Słowik"



Aleksander Garbacik, ps. "Słowik" urodził się w 1916 roku w okolicach Siedlec Garwolina pod Warszawą. W wieku 16 lat rozpoczął pracę w wojsku. Pracował tam przez 7 lat, gdzie dorobił się stopnia Starszego Ogniomistrza (artyleria). Brał udział w kampanii wrześniowej na wale pomorskim w okolicach Grudziądza. Po nieudanej kampanii obronnej Polski, został wzięty do niewoli, do niemieckiego obozu pracy, gdzie przebywał ponad rok. Z obozu uciekł razem z kolegą. Następnie zawędrował z kolegą aż pod okolice Wielączy i tam złożył przysięgę do AK. W AK służył od 1941 do 1945 roku. Miał tam różne zadania. Jednym z nich było odbieranie zrzutów od Aliantów. Jego żona była sanitariuszką AK. Po wojnie mógł jeszcze służyć w wojsku, ale odmówił i dokończył naukę. Potem zaczął pracę w banku w Szczepieszynie. Pod koniec lat 70. przeszedł na zastępną emeryturę.

# Wywiad z wnukiem Aleksandra Garbacika, panem Jarosławem Garbacikiem.

**-Mam dziś zaszczyt przeprowadzenia wywiadu z wnukiem Aleksandra Garbacika, ps. "Słowik", panem Jarosławem Garbacikiem. Witam serdecznie. Jest mi niezmiernie miło, że zechciał Pan udzielić mi wywiadu na temat Pana dziadka.**

-Witam serdecznie.

**-To ja może już przejdę do pytań. A pierwsze pytanie brzmi: Czy wie Pan w jaki sposób Pana dziadek stał się żołnierzem AK?**

-Wiem. Dziadek zapisał to w materiale i dokładnie brzmi to tak, że w maju 1941 roku był w kościele w Wielączy. I po nabożeństwie był zwyczaj, że chłopaki- jak to wszyscy- się ze sobą spotykali. No i spotkał się w takiej grupie młodzieży i były tam toczone różne rozmowy między nimi. Niektórzy o tym wiedzieli, bo pracowali w tej cukrowni w Klemensowie, a wtedy zarządzali tym Niemcy. No i spotkał tam takich Panów, którzy- jak się później okazało- kazali mu przyjść do pewnej placówki w Zawadzie. Jednym z nich był Bartłomiej Czerwieniec ps. "Rolicz", a drugim Edward Wróbel ps. "Boruta". I oni zaproponowali mu współpracę. Zgłosił się do nich razem ze swoimi kolegami i złożył przysięgę- po raz drugi już, bo dziadek był przed wojną zawodowym wojskowym. 7 lat służył w Brześciu i we Włodawie. Po prostu w domu było biednie, gdy miał 16 lat poszedł do wojska i w wojsku miał stopień Starszego Ogniomistrza. Służył w artylerii.

Walczył w kampanii wrześniowej na wale pomorskim w okolicach Grudziądza. Później został wzięty do niewoli. W niewoli niemieckiej przebywał ponad rok w obozie pracy i potem uciekł z kolegą. Z tym, że dziadek pochodził z okolic Garwolina, w sumie to Siedlec Garwolina, więc do domu to mógł tylko zejść i dać znać, że żyje, ale uciekł do kolegi, w nasze strony. I tak to się stało, że złożył przysięgę w maju 1941 roku.

**-Dobrze. Czy wie Pan jak wyglądały początki służby Pana dziadka w AK?**

-Z tego co wiem, to mówił, że były przydzielane im zadania. Jednym z zadań było odbieranie zrzutów. To było zrzucone zaopatrzenie przez aliantów. Także część rzeczy było takich typowo zaopatrzeniowych, ponieważ on był wojskowym to wiadomo, trzeba było broń, amunicję i różne inne rzeczy. I zajmował się między innymi przechwytywaniem tych zrzutów, odnajdywaniem i później już rozprowadzaniem. Wiem, że część zrzutów w późniejszym okresie szło do powstańców warszawskich, ponieważ pod Warszawą alianci nie mogli nic zrzucać, bo była otoczona przez Niemców.

**-Czy wie Pan w jakim oddziale służył Pański dziadek?**

-Placówka tego oddziału mieściła się w Zawadzie, a jego dowódcą był Bartłomiej Czerwieniec, właśnie pseudonim "Rolicz". No bo oni do końca posługiwali się pseudonimami i tak naprawdę nigdy tak do końca z tej konspiracji nie wyszli, nawet w latach powojennych, bo to groziło raz- złamaniem przysięgi, która składali, a dwa- groziło to śmiercią.

## **-Czy wie Pan w jakiego typu akcjach później brał udział Pański dziadek?**

-Wszystkich nie wiem, bo wiadomo, że nie mówił wszystkiego, bo po prostu nie mógł. A kilka takich akcji tutaj to była, np. pomoc ludności z tych terenów, bo mieli informacje na temat wysiedleń Zamojszczyzny i wiadomo, że jeśli otrzymali taką informację, a w niektórych miejscach mieli swoje "magazyny". Mieli jakieś tam punkty gdzie była broń, gdzie było zaopatrzenie, gdzie była amunicja, więc musieli to odzyskać. Odzyskać lub wywieźć jeszcze przed rozpoczęciem wysiedlenia danej wioski. Jeżeli udało im się kogoś ostrzec, to też nie mogli wejść po prostu do wioski i powiedzieć: "Słuchajcie jutro będziecie wszyscy wysiedleni", bo wszyscy od razu by z tej wioski uciekali. Ale kogo mieli swojego zaufanego, to go wyciągali stamtąd. To były akcje takie typowe, że tak powiem część ludzi, kiedy dostało do ręki broń- ogłupiało i zajmowało się bandytyzmem, rabunkami i tym podobne. Więc działał wtedy sąd wojskowy przy Armii Krajowej, no i musieli wtedy takich ludzi nawrócić do porządku- przywrócić im porządek, jeżeli to tak można nazwać lub część tych ludzi na pewno zlikwidować. Dzisiaj może się to wydawać brutalne, ale takie były czasy i tak musieli po prostu postępować, aby ta organizacja mogła przetrwać. Musieli kogoś "wycelminować".

## **-Czy wie Pan jak rodzina reagowała na to, że Pański dziadek służył w AK? Przecież wiązało się to z ogromnym ryzykiem.**

-Wiem. Babcia też była później sanitariuszką w AK. Też złożyła przysięgę. Była sanitariuszką, bo przecież jak oni wyjeżdżali na akcje to też mieli rannych, trzeba było ukradkiem ich zawieźć do placówek. Do szpitala nie wolno było ich zawieźć, bo szpitale były wtedy zarządzane przez Niemców. Więc mieli swoich lekarzy, którzy z nimi współpracowali, kogo się dało uratować to próbowano. Trzeba było często operować tych ludzi, trzeba było pielęgnować później, robić opatrunki i tym się między innymi zajmowała moja babcia.

Także rodzina wiedziała i każdy kto złożył przysięgę dla ZWZ AK to z tego co mówił mi dziadek, to każdy ponosił tego konsekwencje i wiedział, że jeżeli ktoś kogoś wyda to raz, że zginą przez niego ludzie, a dwa, że złamanie przysięgi wiązało się z sądem wojskowym i wyrokiem.

### **-Czy Pański dziadek jako zawodowy żołnierz, a później jako żołnierz AK, działał tylko w okolicach Zamojszczyzny, czy też w innych rejonach Polski?**

-No to walczył w kampanii wrześniowej do dnia 13 września jeśli się nie mylę, bo mam tu jego zapiski i to było chyba właśnie około 13 września na wale pomorskim w okolicach Grudziądza. Wiem, że koń na którym jechał został trafiony przez kule i musieli później się wycofać. Rozbroili się- padł rozkaz zakopywania broni. Broń była zakopywana osobno, amunicja osobno, zamki od broni osobno, rozbrojenie i wtedy oddziały ulegały rozproszeniu. A stamtąd akurat trafił do niewoli, a później tutaj na akcje te, które były tutaj przeprowadzane, kiedy już trafił na Zamojszczyznę, więc najwięcej akcji było przeprowadzanych tutaj. Ale tak jak mówię- najwięcej to się zajmował zdobywaniem zaopatrzenia.

### **-Ile trwała służba Pana dziadka w AK?**

-Od maja 1941 roku do końca wojny lub jeszcze w okresie powojennym, tego już nie wiem. Jako zawodowego wojskowego to go odnajdywały te oddziały, które likwidowały partyzantów i wszystkich chcieli wcielić z powrotem do wojska, ale dziadek do tego Wojska Polskiego nie wrócił. Także od 1941 do 1945 roku, no i były jeszcze te komórki, czyli to o czym wspominałem, bo po wojnie część ludzi zajmowało się po prostu tym bandytyzmem. I oni wtedy też działali. Część ludzi chciało wtedy przez to przedostać się do Ameryki, m.in. ten wujek- on pochodził z Brodów Małych- to on na terytorium Czech- gdzieś koło Pragi- został schwytany, a stamtąd trafił też do obozu, ale dziadek został tutaj na miejscu.

Z tego co mi mówił, część dostała taki rozkaz, miała przedostać się do Ameryki. Także część ludzi na pewno nie chciało służyć i zostać. Ale na to wszystko wydawane były rozkazy, także to nie było, że każdy sobie tylko oni mieli określone zadania. Ale najwięcej dziadek tutaj, w tym rejonie działał- na Zamojszczyźnie.

### **-Jak późniejsze władze komunistyczne postępowały z byłymi żołnierzami AK, w tym z Pana dziadkiem?**

-No wiadomo że większość, która wydała się, że służyli w AK, to byli zamykani w więzieniach. Był powoływany i zarządzany przez komunistów Urząd Bezpieczeństwa Publicznego i tworzone były tzw. Bataliony KBW. No wiesz, oni otaczali wioskę, robili dokładnie to samo co Niemcy i musieli wyłapać, bo wiadomo że ktoś tam zdradził i gdzieś się to wyniosło i oni wyłapywali i tych ludzi starali się złamać. Część ludzi na pewno pękało i dawało informacje, to reszta wtedy musiała uciekać. Nie było innego wyjścia, bo zaraz przyjeżdżało właśnie KBW. A jak postępowały władze komunistyczne? W Kościele w Wielączy- z lewej strony jak wejdziesz- jest taka tablica, którą jeszcze ja z dziadkiem opracowywałem. I tam jest wyszczególnione wszystko- od tych, którzy zginęli w obozie, za drutami Majdanka, Zamościa, zamordowani przez UB, zamordowani przez NKWD. Na pewno gdybyś na nią zerknął, to znalazł byś nazwiska ludzi, sąsiadów, swoich znajomych, którzy zginęli po prostu podczas wysiedlenia, którzy zginęli po wojnie. Wszyscy tutaj z okolicy są na tej tablicy, dziadek jeszcze te informacje zbierał i to jest wyszczególnione.

## **-Czym zajmował się Pana dziadek po służbie w AK?**

-Po służbie w AK zaczął pracę zawodową. Miał wykształcenie, a jeszcze po wojnie dokończył się uczyć, że tak powiem. I pracował- stworzył praktycznie- w banku Spółdzielczym w Szczepieszynie, to były Kasy Stefczyka kiedyś. I do emerytury pracował w tym banku. Ten bank istnieje do dzisiaj, także wiem, że on nawet budował budynek tego banku i pod koniec lat 70. XX wieku, przeszedł na emeryturę, także więcej pracy nie zmieniał. Tak jak każdy miał jeszcze tutaj kawałek jakiejś swojej ziemi na której coś sobie uprawiał i prowadził takie spokojne życie.

**-Dobrze. Dziękuję bardzo jeszcze raz za możliwość przeprowadzenia z Panem wywiadu na temat Pana dziadka i jego życia. Dziękuję za trud jaki Pan włożył w przygotowanie do wywiadu.**

-Dziękuję również. A jaki tam trud. Oni to dopiero w tamtych czasach mieli trud, nie my.





Aleksander Garbacik z żoną



Aleksander Garbacik wraz z  
rodziną



Aleksander Garbacik w  
latach starości wraz z  
rodziną



Aleksander Garbacik w  
latach starości z żoną i  
wnukiem



Aleksander Garbacik w latach starości  
wraz z rodziną

# Fragment wspomnień z dziennika Aleksandra Garbacika- służba wojskowa

2 marzec 1939 rok

''W tym czasie służyłem w 9 Pułku Artylerii Ciężkiej we Włodawie. Pułk nasz wchodził w skład 9 D.O.K z dowództwem w Brześciu nad Bugiem.

Na początku mojej służby dowódca naszego Pułku był płk. Ferdynand Miller. W styczniu 1939 r. płk. Miller został emerytowany, a dowództwo Pułku objął ppułk. Adam Dzianot.

Nastąpiły też zmiany w dowództwie D.O.K Brześć. Na miejsce gen. Jatełnickiego przyszedł gen. Franciszek Kleberg. Niewiele po tych zmianach pełniłem funkcje komendanta stajni w plutonie łączności 9 BAC.

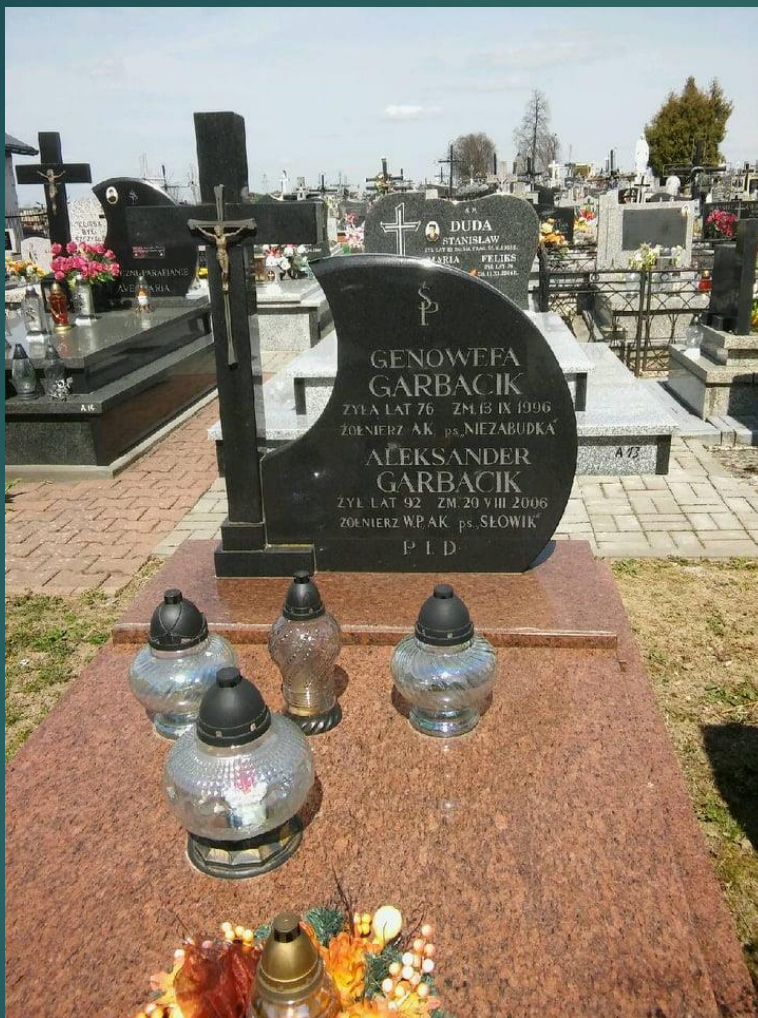
W pierwszych dniach marca 1939 r. gen. Kleberg wizytował nasz Pułk. W czasie tej wizyty generał też do naszej stajni. Osobiście składałem generałowi meldunek o stanie naszej stajni. W tym czasie służba wojskowa biegła normalnym trybem, choć obecnie w perspektywie czasu oceniłem, że były wówczas objawy przygotowań wojennych. Nieznane nam były przyszłe nasze losy.''

# Fragment wspomnień z dziennika Aleksandra Garbacika- kampania wrześniowa

3 wrzesień 1939 rok

''Koń mój został ranny i od tej chwili zostałem piechurem. Wycofaliśmy się do lasu w kierunku Grudziądza. W lesie trafiłem na dużą polanę, którą muszę przejść, aby dostać się do drugiego lasu. Jestem na środku polany, gdy usłyszałem warkot samolotów. Padłem w jakieś wgłębienie na zupełnie otwartej polanie. Samoloty sieją gęsto z karabinów maszynowych. Modliłem się jak nigdy w życiu. Prosiłem żeliwie Boga, żeby pozwolił przeżyć i chociaż raz jeszcze zobaczyć moją Matkę. Po ostrzelaniu z km-ów polany samoloty skierowały się ponad las, do którego się kierowałem i zrzuciły tam bomby. Zawróciły i ponownie ostrzelały z karabinów maszynowych polanę na której leżałem.

Uciszyło się, więc wstałem i poszedłem do lasu. To co zobaczyłem było straszne. Dużo naszych żołnierzy było zabitych i rannych. Jeden z nich miał urwaną nogę. Żył i był przytomny. Prosił, aby go dobić, jednak nie mogłem tego uczynić. Z jego koszuli i mojego bandaża zrobiłem mu prowizoryczny opatrunek. Co stało się z nim- nie wiem. Szukając bandaża zauważyłem, że płaszcz miałem przestrzelony w kilku miejscach.''



Grób Aleksandra  
Garbacika i jego  
żony- Genowefy  
Garbacik. Znajduje  
się on na  
cmentarzu w  
Wielączy

# Źródła

- ▶ Grafika Armii Krajowej
- ▶ Wspomnienia Aleksandra Garbacika, ps. "Słowik"
- ▶ Wywiad z Panem Jarosławem Garbacikiem- wnukiem Aleksandra Garbacika